

Tragiczny przebieg epidemii zarazy z lat 1701 - 1711 na polskim pograniczu zachodnim

Zarazy XVII i początków XVIII w. miały znaczący wpływ na rozwój gospodarczy i na stan społecznej świadomości. Wymienione i zanalizowane już epidemie dostarczają dostatecznych dowodów, nie trzeba więc dodatkowo uzasadniać tej tezy. Jeżeli wracam do tego problemu to z powodu szczególnego znaczenia dżumy z lat 1701 - 1711. Była ona bowiem ostatnią z tak wielkich epidemii zarazy w Europie.¹ Wprawdzie pojawiły się jeszcze jej epidemie w latach 1727, 1737 i 1770 - 1771, ale był to już okres schyłkowy tej choroby. Od tego czasu zanikają depresje demograficzne i rozpoczyna się już stały oraz dynamiczny przyrost ludności.² Należy zatem wskazać, jakie były przyczyny tej zarazy i dlaczego udało się ją wyeliminować?

Podobnie, jak to było w przypadku "potopu", pojawienie się dżumy w Polsce wiązało wielu badaczy z przybyciem wojsk szwedzkich.³ *Źródłem epidemii dżumy - twierdzi Stanisław Flis - szalejącej w Polsce na początku XVIII wieku, były wojska szwedzkie, które pod wodzą Karola XII wkroczyły w granice Rzeczypospolitej w lipcu 1701 r. W następnym roku posuwały się one w głąb kraju, zajęły Warszawę, a po zwycięskiej bitwie pod Kliszowem 9 lipca 1702 r. nad wojskami polskimi i saskimi opanowały Kraków i okoliczne miasta. Dla chorych i rannych żołnierzy szwedzkich utworzono w Pińczowie lazarety. W nich*

¹ Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 27. Wielka epidemia pojawiła się jeszcze w 1720 r. *Wybuchła ona - jak podaje E. Sieńkowski (Dżuma w Gdańsku w 1709 roku. Studium z dziejów epidemiologii, „Archiwum Historii Medycyny” (cyt. „AHM”), T. 33: 1970, z. 3/4, s. 316 - 317) w południowej Francji, w Prowansji, a została zawleczona z Syrii na statku, jaki wpłynął do portu w Marsylii. Zaraza trwała tam dwa lata. W Marsylii zmarło 40.000 osób (wg innych 64 tysiące), w Tulonie 13.283 osób, a więc przeszło połowa (na 26 tysięcy) a cała Prowansja straciła 87.659 osób czyli 35,3% zaludnienia. Była to ostatnia wielka epidemia dżumy w Europie.*

² Tamże. I. Gieysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1962, XI, nr 3 - 4, s. 547. *Nikt dotychczas - uważa E. Sieńkowski (Dżuma w Gdańsku ..., s. 317) - nie mógł wytłumaczyć dlaczego dżuma, trapiąca prawie bez przerwy Europę w ciągu 5 wieków, ustąpiła samoistnie a zjawiała się w XIX wieku inna straszna choroba nagienna - cholera.*

³ S. Flis, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708 - 1711*, "Komunikaty mazursko - warszawski", nr 4(70) 1960, s.474.

właśnie pojawiły się pierwsze przypadki dżumy w Polsce.⁴ Stanowisko takie zakłada, iż choroba została zaimportowana, a zatem należy jej źródło upatrywać w innych przyczynach. Wygodne było i to, że można obciążyć odpowiedzialnością za jej pojawienie się złych, luterkańskich najeźdźców.

Inaczej widzą przyczyny pojawienia się w Polsce epidemii dżumy inni badacze, którzy też są zwolennikami teorii importu. *W połowie XIV w. rozpoczął się w Europie okres pandemii dżumy, którego nowe nasilenie, także u nas, przypadło - twierdzi Zbigniew Kuchowicz - na XVII i pocz. XVIII w. W Polsce występowała w zasadzie postać dynamiczna, wszystko wskazuje, że w pierwszych latach miała miejsce zapadalność także na płucną. Atakowała od Wybrzeża i Gdańska, dokąd przywlekano ją na okrętach, z drugiej strony rozprzeszczerzała się od Ukrainy i Węgier.*⁵ Według tej teorii pojawienie się dżumy w latach 1701 - 1711 wiązało się tylko z nasileniem zjawiska od dawna występującego w Polsce. W ten sposób udało się obejść drażliwy problem narodowego charakteru roznosicieli zarazków dżumy.⁶ Było to jednak stanowisko pośrednie, które próbowało godzić dotychczasowe sposoby myślenia o kierunkach pochodzenia epidemii.

Bardziej zdecydowane i jednoznaczne stanowisko zajął Eugeniusz Sieńkowski, który uważał, że źródło jej tkwiło [...] w głębi kontynentu azjatyckiego, prawdopodobnie w Chinach i poprzez Indie dotarła do brzegów Morza Czarnego.⁷ Już od początku XVIII stulecia - pisze dalej ten autor - panowała w Konstantynopolu i w europejskiej części Turcji. W r. 1703 ogarnęła Ukrainę. W r. 1702 pojawiła się w Polsce i grasowała tu w ciągu 10 lat, wyludniając miasta i wsie i zabierając tysiące ofiar.

W następnych latach ta sama epidemia szerzyła się jeszcze w północnych Niemczech oraz wzdłuż zachodnich i wschodnich wybrzeży morza Bałtyckiego; została również zawleczona do Szwecji przez żołnierzy szwedzkich, uciekających z Polski. W r. 1710 stolica Łotwy Ryga straciła 60 000 mieszkańców, Sztokholm 40 000 mieszkańców, Karlskrona - 16 000 mieszkańców, a Kopenhaga 20 000. W całej Brandenburgii zmarło w tym i następnym roku 215 000 ludzi.⁸ Okazuje się zatem, że żołnierze szwedzcy nie tylko do Polski, ale i do Szwecji zawlekli tę zarazę.

⁴ Tamże; E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s.322. Ten ostatni podaje, że bitwa rozegrała się pod Pińczowem, co nie jest ścisłe.

⁵ Z. Kuchowicz, *Z badań nad...*, s.19.

⁶ Do Torunia dżumę mieli przywlec kupcy żydowscy, którzy handlowali starą odzieżą. S.Flis, *Dżuma na Mazurach...*, s.475, przp.10. Podobna oskarżenia pod adresem ludności żydowskiej spotkać można było również na terenie Wielkopolski (o czym będzie jeszcze mowa).

⁷ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s.312.

⁸ Tamże, s.316.

W XVII w. i następnych okresach bardzo popularne były teorie przyrodnicze, które wiązały pojawianie się epidemii z porą roku i klimatem.⁹ Najważniejszą rolę w szerzeniu się chorób w XVII i na początku XVIII w. odgrywały jednak warunki higieniczno - sanitarne i niedożywienie ludności. Natomiast do warunków sprzyjających należy zaliczyć wojny i migracje ludnościowe, które w analizowanym okresie szczególnie się nasiliły. Sprzyjało to nie tylko szerzeniu się dżumy, ale także innych chorób, takich jak malaria, zimnica, dyzenteria, grypa, tyfus i inne.¹⁰ Co się zaś tyczy pór roku lub klimatu, to miały one swoje znaczenie, ale zaliczyłbym je tylko do warunków wspomagających szerzenie się zarazy.

Prześledźmy teraz przebieg epidemii zarazy w Wielkopolsce. Nie mamy informacji, iż pojawiła się ona wcześniej na interesującym nas pograniczu. Przyjając zatem należy, iż rzeczywiście przybyła z południowego - wschodu. *W dalszym pochodzie zaraza podzieliła się jakby na dwa ramiona - pisze E. Sieńkowski - z których jedno poszło na Zachód i rozszerzyło się na Śląsk, Saksonię, Austrię i Węgry, drugie na północ, obejmując w następnych latach resztę Polski. W r. 1707 zaraza pustoszyła ziemię sandomierską i mazowiecką oraz Warszawę, gdzie grasowała do r. 1710 zabierając 30 000 mieszkańców. W r. 1708 zaatakowała województwo sieradzkie i lubelskie, a w r. 1709 - kaliskie i poznańskie.*¹¹ Nie negując istnienia zarysowanych tutaj kierunków i głównych okresów pojawienia się zarazy, trzeba do tego obrazu wnieść kilka drobnych, ale istotnych korekt.

Zacząć wypada od zastrzeżenia, iż epidemia pojawiła się w Wielkopolsce znacznie wcześniej, niż to wynikało by z przedstawionego wyżej zarysu. Początki zarazy występują już w 1705 r. w powiecie konińskim, gdzie "morowe powietrze" siało ogromne spustoszenia wśród chłopów. Informują o tym iuramenty ze wsi Kuchary Borowe, w której w jednym domu wymarli wszyscy mieszkańcy.¹² Wprawdzie był to wypadek pojedynczy, podobnie jak to było w Pińczowie, ale dowodzi on pojawienia się w Wielkopolsce wirusa tej strasznej choroby.

⁹ T. Bilikiewicz, S. Wszelaki, *Krótki zarys dziejów do nauki o chorobach zakaźnych*, [w:] *Ostre choroby zakaźne*, t.I, Warszawa 1956, s.44- 46; B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, cz. I, Warszawa 1962, s. 206- 207.

¹⁰ Podobne stanowisko zajmował również Georg Brandt (*Die Pest der Jahre 1707-1713 in der heutigen Provinz Posen*, "Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", R. XVII, s. 304), który uważał, iż główne przyczyny zarazy to wojna i głód. Zob. też Z. Kuchowicz, *Z badań nad...*, s. 23.

¹¹ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s.322; G. Brandt, *Die Pest...*, s.304.

¹² B. Szczepański, *Przemiany w strukturze społeczno-gospodarczej ludności wiejskiej w dobach szlacheckich powiatu końskiego w wieku XVIII*, [w:] *Studia historyczno-gospodarcze nad Polską zachodnią*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1971, s.142.

Właściwa epidemia rozpoczęła się dopiero w dwa lata później w Poznaniu. *W samym Poznaniu dżuma pojawiła się - jak podaje E. Sieńkowski - w lecie 1707 roku. Miasto wyludniło się. Kto nie zmarł od zarazy - uciekał. Uciekali wszyscy bogatsi a także władze miejskie, pozostawiając miasto łasce losu. Tak było nie tylko w Poznaniu, ale w większości miast, dotkniętych zarazą. Poznań stracił wskutek epidemii 9 000 mieszkańców. Uciekający z Poznania szybko roznieśli zarazę po całym województwie. Zostały zaatakowane mniejsze miasta, jak Kalisz, Kępno, Poniec, Grodzk, a w r. 1709 Wschowa i Leszno.*¹³ Zauważyć tu należy, iż większość wymienionych miast przeszła okupację wojskową, rabunki i straszliwe zniszczenie, a w rezultacie popadło w ogromną nędzę, w której należy upatrywać przyczyn epidemii.

Uściślenie wymaga też wspomnienia tu informacja o wybuchu epidemii w Lesznie. Początki jej sięgają nie roku 1709, jak wyżej podaje E. Sieńkowski, a 1707 r., co odnotowują wszyscy piszący o tej epidemii.¹⁴ U E. Raczyńskiego znajdujemy opis momentu pojawienia się, sposobu rozpowszechniania i objawów tej choroby. Oto *magistrat w Lesznie wszelkiego dokładał starania - pisze on - aby miasto od zarazy ochronić, gdy pustka kilku niebacznych młodzieńców zniweczyła zaradczę jego środki. Pewnego wieczora rzemieślniczowie z Leszna przechadzając się po błoniach miastu przyległych, spostrzegli Żyda jadącego brodzką bryczką, towarami naladowaną. Przyszła im wtenczas myśl pusta, aby celników udawać i Żyda nastraszyć przetrząśnięciem jego wozy, pod pozorem szukania w nim kontrabandy. Opór Żyda odpychającego mniemanych celników pomnażał ich ciekawość; obępują oni brykę, zatrzymują konie, rewidują towary; i z niemalą trwogą swoją znajdują obwiniełego między surowymi skorami trupa, na któremu sinie plamy wskazywały ślady morowej zarazy. Był to Żyd z Brodów jadący, który poprzedniej nocy był umarł i którego współwiercy jego tajemnie uwozili, aby go pochować na pobliskim żydowskim cmentarzu.*

Dreszcz ogarnął lekkomyślnych młodzieńców; obawa zarazy rozwinęła w nich zaród takowej; wszyscy tegoż dnia jeszcze się rozchorowali, i niemal wszyscy pomarli, a przy nich do dwóch tysięcy mieszkańców Leszna. Lekarze leszczyńscy uważali wtenczas szczególny symptom na chorych swoich, którzy z niebezpieczeństwa wychodzili. Był to pot czerwony, który im na twarz występował. Pot ten był zaraźliwy, jak tego jeden z lekarzy miejscowych doświadczył. Dok-

¹³ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s. 322-323. Dżuma w Poznaniu grasowała dwa razy, najpierw w 1707 r., a następnie w 1709 r., a zatem straty ludnościowe trzeba podzielić też na dwa etapy. Zob. G. Brandt, *Die Pest...*, s. 304. W 1707 r. Poznań stracił 3 000, a w 1709 r. 6 000 osób. Por. S. Abt, *Zmiana liczby ludności Poznania*, [w:] *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. J. Topolski, t. I, Warszawa - Poznań 1988, s. 655 (wykres).

¹⁴ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. II, Poznań 1842, s. 42; M. Grycz, *Miasta od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 100; Z. Zakrzewski, *Stosunek synagogi w Lesznie do kościołów katolickich w latach 1698-1870*, Leszno 1920, s. 12.

tor Arnold leżąc zapowietrzonego, gdy spostrzegł na nim ów pot czerwony, obtarł go chustką, którą potem do kieszeni schował. Strudzony kilkugodzinną pracą, zapomniawszy, co był uczynił, tą samą chustką sam sobie twarz otarł, poczem niebawem zachorował i umarł.¹⁵ Podobnie jak to było w przypadku Torunia, również w Lesznie wszystkiemu winni byli Żydzi. W tej relacji nie ma natomiast nic na temat tragedii miasta i mieszkańców, która była przyczyną zarazy, o czym już była mowa.

Leszno straciło w czasie epidemii, podobnie jak Poznań, sporą liczbę swoich mieszkańców. Wprawdzie Z. Zakrzewski podaje, że mogło to być około 7000 osób, ale jest to chyba nieco przesadzona liczba zmarłych w czasie zarazy.¹⁶ Niemniej jednak ubytek ludności musiał być znaczny. Można przyjąć, iż straty te sięgały około 5 000 mieszkańców Leszna.

W tym samym czasie epidemia objęła również inne miasta południowej części pogranicza polsko - niemieckiego. Zaraza w Śremie z lat 1707 - 1709 zabrała zapewne nie mniej ofiar niż w połowie XVII w., czyli znów około 1000 osób. Za każdym razem spotykamy się z tym samym problemem, czyli jak ustalić liczbę zmarłych. W wypadku Śremu przyjęto, że 95 podatników pogłównego w 1709 r., ocalałych w mieście po tej zarazie, to w przybliżeniu 300 mieszkańców.¹⁷ Razem dawałoby to około tysiąca kilkuset osób zamieszkałych w Śremie przed 1707 r., co można uznać za liczbę prawdopodobną.

Podobnie było w północnej części tego pogranicza. *W roku 1707 bywało w Wałczu* - jak podaje Z. Boras - *że w jednym domu leżało pięciu zmarłych od "morowego powietrza. Zaraza ta osiągnęła swój szczyt w latach 1709 - 1710 i wygasła dopiero w roku 1711. W Wałczu i okolicy zmarło około 2000 ludzi, a Wielkopolska jako całość straciła 1/3 swego zaludnienia. Kto mógł, uciekł z miasta. Urząd grodzki przeniesiono do Dobina.*¹⁸ Chciałbym podkreślić, iż ubytek ludności w Wałczu i okolicy był w stosunku do strat całej Wielkopolski znaczny. Sam Wałcz liczył bowiem w 1673 r. tylko 955 mieszkańców, a zatem utrata ludności musiała wynosić więcej niż 50%.

Nowy wielki nawrót zarazy miał miejsce w r. 1708. W wielu wypadkach było to niewątpliwie następstwem zniszczenia miast w r. 1706. Wydarzenia roku 1706 - przypomnę - miały miejsce głównie w południowej części badanego pogranicza, gdzie starli się Szwedzi z Sasami i Moskalami, jak nazywano wówczas Rosjan. Wskutek bitwy pod Kaliszem trzy części miasta wraz z kościołem Św. Michała spłonęły, na ruinach pojawiło się w 1708 r. "morowe powietrze". Wydarzenia te tak dalece zniszczyły ludność Kalisza, że przy życiu zostały tyl-

¹⁵ E. Raczyński, *Wspomnienia...*, t.II, s.42-43.

¹⁶ M. Grycz, *Miasta...*, s.100; Z. Zakrzewski, *Stosunek synagogi...*, s.12.

¹⁷ *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa - Poznań 1972, s. 117 - 118.

¹⁸ Z. Boras, *Wojna północna, /w:/* - , Walczak R., Wędzki A., *Historia powiatu waleckiego w zarzysie*, Poznań 1961, s.128.

ko 78 ludzi, którzy zamieszkiwali w 34 domach.¹⁹ Jurament Żydów kaliskich mówi o wymarcu blisko 450 osób narodowości żydowskiej.²⁰ Tak straszne skutki spowodowały, że w następnych latach stale obawiano się epidemii. W lecie 1709 r. kancelaria grodzka kaliska w obawie przed zarazą przeniosła się do Stawiszyna, a w księgach wójtowskich w tych latach zwiększyła się gwałtownie liczba testamentów. Morowe powietrze utrzymało się wtedy aż do r. 1712.

Wówczas to pojawiła się nowa fala zarazy, którą przywlokło wojsko. *Najjaśniejszego królewicza Augusta chorągiew pancerna* - cytuję za Wł. Rusińskim - *która gwałtem do miasta wjechała, bywszy zapowietrzona, miasto powtórny powietrzem zaraziła, które było od plagi boskiej uwolnione; bo chorych pacholków swoich przywieźli, którzy tejże nocy pomarli, na których były mrówki. A teraz i w tychże kamienicach, w których ciż pacholcy pomarli, powietrze się pokazało i powtórnie miasto opanowało.*²¹ Nie był to zatem przypadek, że spora część wojska, nie tylko szwedzkiego, roznosiła zarazki choroby. Obok uciekającej ludności, drugim czynnikiem rozprzestrzeniającym epidemię były wojska wszystkich walczących stron.

Po drugiej stronie granicy, na Śląsku, również rozwijała się epidemia. Ponieważ jednak tylko przez rok wojska szwedzkie okupowały Śląsk, nie będę zajmował się tym zagadnieniem.²² Wspomnę tylko, że w Oleśnie w 1708 r. zmarło 1000 osób, a zostało w miasteczku ledwie 94 mieszkańców, czyli około 24 rodzin. Straty te były zatem porównywalne do tych, które występowały w Wielkopolsce.

Również w północnej Wielkopolsce, w Skokach, do upadku tego miasta przyczyniło się niewątpliwie morowe powietrze, które w tej okolicy grasowało.²³ Podobnie było w Pakości, gdzie w latach 1708 - 1710 ponownie pojawiła

¹⁹ E. Raczyński, *Wspomnienia*, t.II, s.258.

²⁰ Wł. Rusiński, *Kalisz od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1961, s.137.

²¹ Tamże.

²² Pobyt ten zakończył się podpisaniem najpierw (1 września 1707 r.) konwencji a następnie recessu egzekucyjnego (8 lutego 1709 r.) w Altranstadt, zmieniających w istotny sposób położenie protestantów na Śląsku. Przywrócono swobody wiary ewangelickiej w Brzegu, Legnicy, Wołowie, Oleśnicy, Ziębicach oraz we Wrocławiu. Następnie oddano protestantom 121 kościołów we wspomnianych księstwach. Najważniejsze postanowienia dotyczyły zniesienia przymusu przyjmowania katolicyzmu, możliwości budowy kościołów ewangelickich a także przywrócenia szkół w Koźuchowie, Zaganiu, Miliczu, Cieszynie, Jeleniej i Kamiennej Górze. Zob. O. Wagner, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, [w:] *Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko - niemieckich od XVI do XVIII w.* XIV Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków 9-14 VI 1981 r., Zamość, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1987, s. 153-154. Decyzje te miały doniosłe znaczenie, umożliwiły bowiem wielu protestantom powrót z emigracji "wewnętrznej" i zewnętrznej lub przyjazd do tych ośrodków. Zmieniło to w zasadniczy sposób sytuację na południowym odcinku pogranicza polsko-niemieckiego.

²³ E. Raczyński, *Wspomnienia...*, t.II, s.389.

się zaraza, podczas której zmarło 400 ludzi.²⁴ Też dla Szubina szczególnie niekorzystne były właśnie lata w 1708 - 1709. *W samym mieście i dobrach szubińskich "morowe powietrze" trwało* - jak podają B. Janiszewska - Mincerowa i F. Mincer - *przez dwa lata. W liczącym do niedawna prawie 400 mieszkańców Szubinie pozostało w 1709 r. zaledwie dwóch gospodarzy*.²⁵ Przytoczone informacje wskazują, że małe miasteczka popadały w całkowitą ruinę, a ich ludność jeżeli nie umarła to uchodziła w inne okolice.

W latach 1704 - 1708 wydano wiele zarządzeń, które miały zapobiec rozszerzaniu się epidemii. O niektórych poczynaniach w tej dziedzinie już wcześniej wspominałem, m. in. przy analizie sytuacji w Lesznie. Teraz chciałbym zwrócić uwagę na te decyzje, które miały wpływ nie tylko na ograniczenie rozprzestrzeniania się epidemii, ale i na zmianę kierunków wędrówek ludnościowych. Takim postanowieniem było najpierw zaostrezenie kontroli a następnie zamknięcie granicy między Polską a Prusami.²⁶ To zarządzenie i późniejsze decyzje w sprawie protestantów śląskich, które zapadły w Altranštadt²⁷, spowodowały, że ponownie doszło do zmiany kierunku migracji ludnościowych, które znowu powróciły na szlak południowo - wschodni.

Co się tyczy "morowego powietrza", decyzje te nie pomogły powstrzymać epidemii, albowiem następny rok (1709) okazał się najgorszy ze wszystkich, nawet dla tych, którzy otoczyli się kordonem sanitarnym. Na terenie Wielkopolski najpoważniejsze straty zanotowała Wschowa. Pierwszą ofiarą zarazy we Wschowie stała się pewna mieszcza, która już 8 czerwca 1709 r. umarła. Przytoczę teraz - za E. Raczyński - opis przebiegu epidemii we Wschowie, ze względu na zwięzłość, naturalność i precyzyjność tego opisu. *Rozszerzyła się niebawem ta straszna choroba* - opowiada E. Raczyński - *po pobliskich domach i ulicach i wkrótce całe ogarnęła miasto, w którym w przeciągu pięciu*

²⁴ R. Kabaciński, *W czasach staropolskich*, [w:] *Dzieje Pakości*, Warszawa - Poznań 1978, s.73.

²⁵ *Oprócz ogromnych strat demograficznych* (dodają - B. Janiszewska - Mincerowa, F. Mincer, *W okresie staropolskim*, [w:] *Dzieje Szubina*, red. M. Biskup, Warszawa 1974, s.58) *miasto poniosło też wielkie straty gospodarcze*. Autorzy przypominają w tym miejscu *jak poważnym źródłem wpływów podatkowych z Szubina w drugiej połowie XVII w. był wyszynk piwa i wódki. Tymczasem teraz przechodzące przez miasto wojska, zwłaszcza szwedzkie, zrabowały lub zniszczyły narzędzia potrzebne do wyrobu tych napojów. Wskutek tego wyszynk w Szubinie ustał zupełnie*. Przypomnę, że wódka była uważana za najskuteczniejszy lek w zwalczaniu epidemii.

²⁶ S. Flis, *Dżuma na Mazurach...*, s.475; *Das Pestjahr 1709 - 1710 in Preussen*, "Altpreussische Monatsschrift" (cyt. "AMS"), Bd.XXI: 1884, s.500; Hagen, *Die Pest in Preussen in den Jahren 1709 bis 1711*, *Beiträge zur Kunde Preussens*, Bd. IV, Heft I, Königsberg 1821, s.30

²⁷ O. Wagner, *Wpływ reformacji...*, s.153-154.

miesiący 2,998 osób wymarło.²⁸ Miasto Wschowa najsmutniejszy wtenczas wystawiało obraz. Dla ubogich chorych zbudowano szopy, gdzie ci nieszczęśliwi pomocy pozbawieni, z głodu umierali. Majętniejsi nawet na próżno pomocy wzywali, wszyscy albowiem lekarze miejscowi wymarli. Żądza korzystania z publicznego nieszczęścia stała się w tem zdarzeniu powodem wielu zdrożności i zbrodni, i tak kopacze dobijali chorych, po których się zyskownej spodziewali zdobywszy, żywo ich nawet, jak twierdzą grzebali. Uważano na owczas w Wschowie, iż zwyczajne lekarstwa, zamierzonego na chorych nie czyniły skutku, pomocniejszymi były domowe środki, jako to miód, ocet, olszowe liście, cytryny i tym podobne. Pobliskie miasta Szląskie przysły Wschowie na pomoc. Nadesłana żywność i odzienie ulżyły cierpieniom uboższej klasy i przyczyniły się do uśmierzenia zarazy.²⁹ W opisie tym mamy wszystko i tragedię umierających, zbrodnicze zachowanie się tych, którzy jeszcze żyli i środki domowe, w celu ratowania życia oraz zbiorową odpowiedzialność ludzi światłych i mądrych, niosących pomoc potrzebującym.

Tymczasem zaraza ogarniała dalsze obszary polskiego pogranicza zachodniego. Już bowiem w 1709 r. zawleczona została do Wolsztyna, gdzie uśmierciła 1400 ludzi.³⁰ Międzyrzecz w latach 1709 - 1710 stracił 1054 chrześcijan i 1700 Żydów.³¹ Ciekawy opis zachowania się ludności w czasie zarazy znajdujemy w Międzychodzie. Epidemia dżumy spowodowała śmierć w mieście i okolicy około 1600 osób, kto mógł uciekał z miasta. 30 sierpnia opuścili swe domy zamożniejsi obywatele - czytamy w opisie - którzy urządzili dla siebie w pobliżu Mierzyna specjalny obóz, tzw. kwarantannę. Niestety, i w tym strzeżonym obozie umarła jedna trzecia uciekinierów, prawdopodobnie z powodu nieprzestrzegania przez uchodźców obozowej dyscypliny. Ani w mieście, ani tu nie było żadnej opieki lekarskiej. Urzędujący starosta Bogusław Unruh opuścił miasto udających się z rodziną do pobliskiego Gorzyna. Duchownym kościołów katolickiego i ewangelickiego wydano zakaz odbywania nabożeństw w okolicznych wsiach nie zagrożonych zarazą. Podobnie postąpili protestanci. Mocą zarządzenia wyższego duchownego protestanckiego Baldego urzędującym duchownym w mieście został pastor J. J. Stoobek, który celebrował nabożeństwa początkowo w pobliżu kościoła ewangelickiego, a później na łące przed miastem.

²⁸ Inni autorzy podają, że na Starym Mieście zmarło 2377 osób, a na Nowym Mieście około 540 osób. Zob. E. Keyser, *Deutsches Stadtebuch*, t. I, Stuttgart - Berlin 1939, s.737. Identycznego zdania jest G. Wróblewska (*Wschowa. Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, t. II, Zielona Góra 1970, s. 456). Podobnie Wł. Korcz (*Zarys dziejów*, [w:] *Wschowa - miasto i powiat*, Zielona Góra 1973, s.24) podaje, że we Wschowie w latach 1709 - 1710 zmarło 2917 osób.

²⁹ E. Raczyński, *Wspomnienia...*, t.II, s.34-35; G. Barandt, *Die Pest...*, s.314.

³⁰ Wł. Korcz, *Wolsztyn - zarys dziejów*, [w:] *Babimost, Kargowa, Wolsztyn. Z dziejów i współczesności*, Zielona Góra 1981, s.34; G. Brandt, *Die Pest...*, s.324.

³¹ E. Keyser, *DS*, t. I, s.592; G. Brandt, *Die Pest...*, s.324.

Po sześciu tygodniach wraz z żoną i dziećmi padł ofiarą zarazy. Z ośmiu grabarzy, jakich wówczas miało miasto tylko dwóch pozostało przy życiu. Zaraza trwała do Wielkanocy 1710 roku. Wtedy to do oczyszczonego i wydezynfekowanego miasta powróciła ludność.³² Szkoda, że nie mamy informacji ile ludności powróciło do Międzychodu. Z przytoczonych liczb wynika, że powrotu nie do czekało bardzo wielu, możliwe iż było to około 2/3 ludności.

Na zakończenie tej części mojej analizy przedstawię jeszcze przebieg zarazy w Wągrowcu. "Morowe powietrze" przyniosła do miasta niejaka B. Rogalińska około 17 czerwca 1709 r. *W sierpniu umarły 304 osoby* - jak podaje P. Paliński - *a w ogóle od czerwca, aż do marca następnego - 1710 - roku, 567 osób. latem tegoż roku umarło 300 osób. - Umarłych chowano początkowo na cmentarzach mianowicie na Bielawach (stary cmentarz), a później na miejscach, gdzie zastano zwłoki umarłych: po ulicach i drogach, w ogrodach i na polu, w lasach - jak się rzekło - Lesisku i Wielbie, dokąd nieszczęśliwi się schronili, by ująć śmierci. W klasztorze umarło trzech zakonników, kilka bractwisków i służących.*³³ Widzimy, że w mieście - mimo ogromnych strat - było jeszcze sporo ludzi, którzy zajmowali się grzebaniem zmarłych.

W roku 1710 notujemy ostatnie większe nasilenie się tej choroby, które szczególnie dało się we znaki w południowej Wielkopolsce. Największe straty zanotowano we wszystkich trzech miasteczkach, składających się na dzisiejsze Zduny, gdzie na okropne "powietrze morowe" umarło 1835 ludzi.³⁴ Możliwe, że miało to związek z zajęciem tych terenów przez wojsko saskie pod dowództwem podpułkownika Mikołaja Zeydlitza (Zajdllica).

Mam również informację o epidemii w Słupcy, ale dokładnie nie wiadomo, kiedy miała miejsce, w 1709 czy w 1710 r. W każdym razie w wizytacji z 1710 r. zanotowano: *Ludzi powymierała siła powietrzem* - cytuję za J. Sobczakiem - *ruina wielka, po ulicach chwasty, badyle porosły, błotniska. Którzy pozostali jeszcze po budach mieszkają.*³⁵ Z tego opisu wnioskować należy, iż musiała zaraza nawiedzić Słupcę rok wcześniej, skoro wszystko zarosło już trawą.

Natomiast mam całkowitą pewność, co do epidemii w Rawiczu, która poczyniła tam znaczne straty. Wiadomo bowiem - o czym informuje nas W. Sobiśiak - że w 1710 r. *od lipca aż do grudnia i w połowie 1711 r. grasowało w mieś-*

³² *Międzychód. Dzieje, gospodarka i kultura*, red. J. Osieglowski, Warszawa 1981, s.26-27.

³³ P. Paliński, *Powiat wągrowiecki*, Wągrowiec 1932, s.233-234. W 1690 r. było w Wągrowcu 115, a w 1716 r. 103 domy, tamże, s.236. Straty ludnościowe zatem nie mogły być zbyt duże.

³⁴ J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno - statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotosyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*, t.II, Poznań 1875, s.191. Już jednak w 1710 r. wpisano do ksiąg miejskich w Zdunach 60, a w 1712 r. 85 obywateli. Zob. G. Wróblewska, *Rozplanowanie nowożytnych miast w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa-Poznań 1977, s.77.

³⁵ W. Sobczak, *Ludność, zabudowa i gospodarka Słupcy w XVII i XVIII wieku*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski Pomorza* 1994, t.38, s.44-45.

cie morowe powietrze. Wypadki te poważnie zaważyły na dalszym rozwoju przestrzennym miasta. Odbudowę Rawicza po tych wydarzeniach nazwał kronikarz drugim założeniem miasta. Wielu obywateli opuściło Rawicz, chroniąc się na Śląsk. Jeszcze w 1713 i 1714 r. wyzywano ich do powrotu pod karą przymusowego odsprzedania ich nieruchomości.³⁶ Przytoczony cytat wyraźnie potwierdza wcześniejszą tezę o południowym kierunku migracji ludności zagrożonej zarazą. Oczywiście, czynnikiem sprzyjającym była wolność religijna, jaką uzyskała w tym okresie ludność protestancka na Śląsku.

Dotychczas zajmowałem się stratami poczynionymi przez zarazę głównie w miastach, ale nie mniejsze skutki spowodowała ona na wsiach. Największe nasilenie choroby przypada tam na początku epidemii, czyli na lata 1705-1773. Drugi okres przypada na lata 1709 - 1711.³⁷ Wprawdzie wzmianki o zarazie zawierają prawie wszystkie relacje i iuramenty, ale nie zawsze podają one dokładną liczbę ofiar morowego powietrza, a najczęściej zadowalają się ogólnikowym stwierdzeniem, że z danej wsi umarło wielu ludzi "przez powietrze z dopuszczeniem boskiego grasujące". Przy wyliczaniu zmarłych przeważnie podawano tylko osoby dorosłe, natomiast pomijano liczbę dzieci. Odsetek umarłych - jak się wydaje - był wysoki. Obliczenia przeprowadzone dla starostwa ujsko - pilskiego wskazują, że w niektórych regionach mógł on wynosić prawie 50% stanu ludności wsi.³⁸ W praktyce oznaczało to całkowite wyludnienie niektórych wsi, zatem w innych ubytki musiały być niewielkie.

Podobna sytuacja była w powiecie konińskim, gdzie w ciągu 6 lat zmarło w przebadanych wsiach ogółem 2 396 ludzi, w tym 2119 dorosłych oraz 277 osób dorosłych wraz z dziećmi. *Liczba ofiar była niewątpliwie o wiele większa - pisze B. Szczepański - gdyż zaraza dziesiątkowała pozostałe wsie w powiecie, o których brak jest bliższych danych liczbowych. Przykładem służyć może pięć wsi: Bielawy, Budzica, Ochle Male, Wąsosze i Junopole, w których wymarli wszyscy mieszkańcy.*³⁹ Świadczy to wyraźnie o znacznych stratach ludnościowych, które musiały sięgać również około 50% społeczności wiejskiej.

Nie była to jedyna epidemia w okresie wojny północnej. Do tego dołączyła się straszliwa klęska zarazy z lat 1717 - 1719, która dotkliwie dała się we znaki chłopom, zaraza na zwierzęta i inne klęski. W 1720 r. natomiast wybuchła wielka epidemia w Babimoście i liczba ludności zmniejszyła się o 600 osób.⁴⁰ *W konsekwencji wszystkie te klęski - jak pisze J. Topolski - powodowały ogrom-*

³⁶ W. Sobisiak, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s.163.

³⁷ F. Żmizdiński, *Zmiany w obciążeniach ludności wiejskiej w starostwie ujsko-pilskim od XVI do XVIII w.*, [w:] *Studia historyczno-gospodarcze...*, s.240.

³⁸ B. Szczepański, *Przemiany w strukturze...*, s.142.

³⁹ F. Żmizdiński, *Przemiany gospodarcze ujskiego starstwa bydgoskiego w latach 1661-1772*, "Prace Komisji Historycznej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego" 1973, t.9, s.112.

⁴⁰ B. Szczepański, *Przemiany w strukturze...*, s.141-143.

ne wyniszczenie kraju, zmniejszenia się zaludnienia i stały się potężnym ciosem dla gospodarki rolnej, a dla gospodarstw chłopskich przede wszystkim.⁴¹ Podkreślić należy, iż straty demograficzne miały oczywiście duże znaczenie, ale chciałbym też zwrócić uwagę na ogromne wycieńczenie biologiczne ludności wieloletnim okresem głodu i wojny. W konsekwencji na długie lata zostały osłabione możliwości rozwojowe społeczeństwa.

Na zakończenie trzeba jeszcze podkreślić znaczenie ogromnych strat ludnościowych w wielkich aglomeracjach miejskich, znajdujących się na pograniczu polsko - niemieckim. O Poznaniu już była mowa, ale dużo większe straty zanotował Gdańsk i Szczecin, czyli te dwa ośrodki gospodarcze, których funkcjonowanie miało poważne znaczenie dla rozwoju północnej części badanego tu pogranicza. W Gdańsku tylko w obrębie murów miejskich, w 1709 r. zmarło 24 533 osoby, a razem ze zmarłymi w jego najbliższej okolicy, liczba ta podwyższona powinna być do 33 462 osób.⁴² O liczbie zmarłych w Prusach⁴³ już wspominałem, dodam tylko, że w Szczecinie straty ludnościowe były równie wysokie.⁴⁴ Powstanie tak olbrzymiej luki demograficznej, a nie były to jeszcze wszystkie straty ludnościowe (nie zajmuję się tu stratami wojennymi i migracjami), musiało mieć swoje konsekwencje w znacznych ruchach ludnościowych, które poczynając już od 1712 r. będą się dynamizowały, by w następnym okresie przybrać rozmiary nowej fali migracyjnej.

⁴¹ A. Kiciński, *Ziemia Babimojska i Babimost. Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej. Dzieje i współczesność*, Zielona Góra 1971, s.21.

⁴² J. Topolski, *Zbiegostwo chłopów w dobrach kapituły gnieźnieńskiej w pierwszej połowie XVIII wieku*, Roczniki Dziejów Społeczno - Gospodarczych 1954 (druk 1955), t.XVI, s.100.

⁴³ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s.359. Szacunki dokonane przez Jana Baszanowskiego (Sezonowość zgonów podczas wielkich epidemii dżumy w Gdańsku w XVII i początku XVIII w., "Przeszłość Demograficzna Polski", R.17:1986, s.84) wykazały, iż liczbę zmarłych na dżumę należy obniżyć do 22 100 osób.

⁴⁴ *Strasznie sroga zima nawiedziła Prusy w roku 1708* - pisze K. Zimmermann (Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich, t.I, Poznań 1915, s.63) - a do tego nieurodzaj i pomór na bydło. Na milę wokół nie można było zobaczyć człowieka; od 1708 - 1711 zginęło w Prusiech 235 806 ludzi czyli więcej niż 1/3 ludności. Według aktów rejencji z dnia 27.IV.1712 wymarło włościanstwo tak, iż opuszczonych skutkiem głodu i moru było zgród 10 834, z tych w obwodach litewskich i polsko - mazurskich 2 222.